

## **Marcin Darmas: Okrutne szepty**

Im głębiej de Cistine poznaje Rosję, tym bardziej zaczyna się bać



**Im głębiej de Cistine poznaje Rosję, tym bardziej zaczyna się bać**

Są takie sceny w „Rublowie” (1966) Tarkowskiego, które bez większych studiów potrafią przekazać całą wiedzę na temat Rosji. Zwłaszcza te ostatnie, gdy syn Nikołka Borys, jedyny uchowany przed zarazą i Tatarami w okolicach ludwisarz, szuka gliny do odlewu potężnego dzwonu. „Będziemy szukać, aż znajdziemy” - mówi do współpracowników, gwizdząc na nadchodzącą zimę i srogi bat Wielkiego Księcia. Z uporem maniaka chodzi po bezdrożach w poszukiwaniu spełniającej wymogi konsystencję. Na skarpie wściekle kopie kamień, wylatuje mu z nogi but, schyla się - i wpada prosto w

przepaść. Na samym dole słycać krzyki: „Znalazłem!”. Gdy pod koniec filmu rozbrzmiewa po całej okolicy potężny dźwięk nowego dzwonu, młody Borys pęka. Kładzie się obok słupa, w kałuży błota i szlocha: „Mój ojciec, gad stary, nie przekazał mi tajemnicy. Umarł i nie przekazał. Zabrał ją do grobu, podły pajak” - powtarza przez łyzy Rublowowi.

W sposób racjonalny i uporządkowany nie sposób wytłumaczyć dlaczego raczej ta, a nie inna glina nadawała się do odlewu. I dlaczego owego deszczowego dnia Borys musiał wpaść w przepaść, aby znaleźć upragnioną materię. Podobnie Raskolnikow potrzebował wpaść w otchłań zła, aby osiągnąć radość zbawienia. Jak ludwisarz poznał tajemnicę, którą ojciec zabrał do grobu? Cóż za tajemna siła kazała studentowi rozłupać głowę starej lichwiarki? „Im noc ciemniejsza - tym gwiazdy jaśniejsze” (Apołon Majkow)

Rosyjskie zwycięstwa są smutne i niewytłumaczalne. Niemalże każde rosyjskie zwycięstwo idzie w parze z sekretem, którego poznanie budzi w najlepszym razie odrazę, zwykle zaś - zgrozę. Oto Rosja: kraina podłości i bestialstwa. Absolutne zło, które odwiedza od czasu do czasu wszechmocny Bóg. Albowiem zło wyraża tęsknotę za tym, co czyste i ostateczne, odnajduje człowieka przez ujawnienie jego zagubienia.

Cezary Wodziński opisuje świat najbardziej rosyjskiego geniusza - Fiodora Dostojewskiego - jako studnię bez dna, mroczne katakumby, „gdzie w kryptach toczą się bełkotliwe szeptanki, po ciemnych korytarzach błąkają się bez ładu upiory i ich cienie, a z każdego zakamarka wystają chwosty, rogi, kopyta i krzywe ryje.” (Wodziński 2005: 5)

Podróżujący pod carskim panowaniem Markiz de Custine nazywał Rosję „cmentarzem żyjących” (de Custine 1991: 109). W listach do paryskiego przyjaciela, Francuz niestannie drży na widok petersburskiego piękna: „Słowa nie mogą oddać barw tego obrazu”. W tej samej epistoli: „prawdziwa kompozycja Breugla Aksamitnego.” Dalej: „Cerkiew Świętego Mikołaja z koskami swych dzwonnicy odcinała się błękitem lapis lazuli na białym niebie”. I konkluduje na poły zafascynowany, a na poły zatrwożony: „Rzekłbyś, miasto, niebo, morze, cała natura chce współdziałać ze wspaniałomyślnością dworu i umożliwić bankiet ofiarowany córce przez władcę tej ogromnej krainy” (de Custine 1991: 81). Znowu wypada zacytować Mistrza z Petersburga: „Piękno to straszna i przerażająca rzecz! Straszliwa, bo nieokreślona (...) Tu brzegi się schodzą, tu jest harmonia wszystkich przeciwieństw, ich współzycie (...) Strasznie dużo tajemnic! Zbyt wiele tajemnic gnębi człowieka na ziemi... Piękno! Nie mogę tego ścierpieć, że czasem człowiek (...) zaczyna od ideału Madonny i kończy ideałem Sodomy (...) Czy jest piękno w Sodomie? (...) Przerażające, że piękno jest nie tylko straszną rzeczą, ale i tajemniczą rzeczą. Tu diabeł z Bogiem się zмага...” (Dostojewski 1984: 132-133).

Im głębiej de Custine poznaje Rosję, tym bardziej zaczyna się bać. Nie tylko piękna okupionego powszechnym cierpieniem. Boi się wszechobecnego donosu, meldowania, inwigilowania obcokrajowców podróżujących po kraju. 21 lipca 1838: „Cesarz jest jedynym człowiekiem w Rosji, z którym można rozmawiać nie obawiając się donosicieli.” (de Custin 1991: 94). Na każdym rogu widzi śmierć, monstrialne bestialstwa i okropności. 30 lipca 1839 notuje: „wykalkulowane zabójstwo odbywa się tutaj rytmicznie, ludzie zadają

śmierć innym ludziom militarnie, religijnie, bez gniewu, bez wzruszenia, bez słów, ze spokojem straszliwszym niż gorączka nienawiści.” (de Custine 1991: 131)

W końcu Rosja wyłobiła na świadomości Francuza niezadartą bruzdę: zaczął sam siebie cenzurować. Nieustannie boi się Rosjan, którzy odnoszą się doń z szacunkiem proponując pomoc. Słyszy za swoimi plecami narastające złowrogie *szepty* charakteryzujące codzienność stalinowskiej Rosji (Orlando Figes). Analogia z koszmarem komunizmu narzuca się wprost nachalnie: „Widok tego społeczeństwa, którego wszystkie sprężyny są napięte jak mechanizm gotowej do strzału broni, przeraża mnie aż do bólu głowy”. (de Custine 1991: 168) Strach przed *szeptem* z jednej strony, ale także trwoga przed posiadaniem pióra z drugiej. De Custine chowa nerwowo chowa swoje notatki przed Rosjanami. Swoje listy wysyła z różnych miejsc. Woli pisać po cienku z obawy; zapalone świece mogłyby wzbudzić podejrzenia sąsiadów. Dwieście lat później Orwell w „1984” opisał mechanizm samocenzury w państwie „Wielkiego Brata”: „Wślizgnął się do sklepiku i kupił zeszyt za dwa i pół dolara, nawet nie zastanawiając się po co. Niosąc go w teczce do domu, czuł się jak winowajca. Samo posiadanie czystego zeszytu mogło bowiem budzić podejrzenia.” (Orwell 1998: 10).

Wprowadzenie oświeceniowego racjonalizmu nie przyniosło w Rosji spodziewanych rezultatów, ba!, czołowy reprezentant słowianofilów Iwan Kirejewski uznał bez ogródek, że hołdowanie zasadom racjonalnym jest szaleństwem. Związana z racjonalizmem „autonomizacja rozumu, wywołuje rozbicie osobowości na szereg drobnych, niezwiązanych ze sobą władz duchowych, z których każda pretenduje do autonomii w rezultacie następuje skłócenie ich ze sobą, analogicznie do walki cząstkowych, «partyjnych» interesów w

społeczeństwie opartych na zasadach racjonalistycznych.” (Walicki 2003: 64) A przecież naród rosyjski musi być jednym ciałem, bizanteńsko na klęczkach przed swoim Carem. Świetnie pokazał krystalizowanie się totalnego poddaństwa Rosji Sergiej Eisenstein w „Iwanie Groźnym” (1944). Uzasadnił go ideologicznie - dialektyką. Najpierw *konflikt*: knucie bojarów niezadowolonych z intronizacji Iwana. Później *emocja*: zagrożenie związane z najazdami Tatarów. Na końcu *nowa jakość*: jedność narodu i Cara.

Kiedy myślimy o Rosji, musimy uwzględnić jej terytorialny bezmiar. Powiadają, że w Rosji wszystko możliwe, że niedookreśloność tego kraju zawsze predestynowała go zarówno do największych aktów poświęcenia, jak i największych potworności. Nie sposób wskazać, gdzie Rosja się zaczyna, a gdzie kończy. „Rosja jest wielką równiną z niskończonymi odległościami - pisze Berdiajew. Ziemia rosyjska nie ma wyraźnych form, brakuje granic (...) Rosyjska równina, jest bezgraniczność, jej odległości, jej nieuformowany żywioł jest jedynie wyrazem równinności duszy rosyjskiej, jej bezgraniczności, jej nieskończonych odległości, jej stłamszenia przez bezkształtny żywioł narodowy.” (Berdiajew 2004: 89). Mitii z „Braci Karamazow” Dostojewskiego wrywa się w pijackim amoku: „zbyt głęboka jest dusza ludzka”...

Na rosyjskich równinach działały się rzeczy niestworzone: szalały powołane do rugowania niesformnych bojarów, słynące z okrucieństwa, doborowe jednostki militarne: *opricznina*. Miała ona zupełne *carte blanche* w pacyfikowaniu zbuntowanych regionów, eliminacji oficjalnych czy domniemanych wrogów Caratu. Poprzez *opricznię*, rosyjska myśl o wieki wyprzedzała najczarniejsze kafkowskie sny. Wyrok i śmierć czyhała na każdym rogu: u sąsiada, za płotem, w

bramie... Mamy do czynienia z myślą na wskroś eschatologiczną - upadek zarówno w makro jak i mikro skali może przyjść w każdej chwili. bez wyartykułowanego powodu. Jak grom z jasnego nieba. „Wprowadzona przez Iwana Groźnego *opricznina* (...) była spektakularnym eksperymentem zniesienia granicy między życiem a śmiercią, co wolno traktować jako okolicznościową historycznie zapowiedź zawieszenia bariery oddzielającej chrystusowe od antychrystudowego.” (Wodziński 2005 :48). „Rozwój Rosji miał charakter katastroficzny” - pisał Berdiajew (Berdiajew 1999: 9)

Po rosyjskich równinach podróżują *jurodiwi* - *chrystusowi szaleńcy*. Niespójna oraz rozczłonkowana wspólnota ni to świętych, ni to szarlatanów, ni to kloszardów. Jedni - tzw. *biegacze* - uznali, że zło czycha na bezczynnych. Adeptom tej szkoły nakazywano więc biegać bez ustanku - aż do śmierci. Berdiajew wspomina *en passant*, że samospalenie było czymś w rodzaju sportu narodowego Rosjan. Przeto ogień oczyszcza. Lansowali tę modę - rzecz jasna - *jurodiwi*... Prowadzą oni żywot „martwych psów”: Andrzej z Konstantynopola rozmyślnie poszukiwał w załukach psich legowisk, aby tam układać się do snu.

Tiutczew pisał, że „Rozumem pojąć Rosji nie można, ani zwykłą miarą wymierzyć, w jej charakterze jest coś szczególnego, w Rosję trzeba wierzyć.” (za Berdiajew 1999: 7)

\*\*\*

Naród rosyjski jest muzykalny, o tym nie można wątpić, gdy się słyszało jego śpiewy kościelne” - pisał de Custine (de Custine 1991: 71). O rosyjskich wykonawcach muzyki będzie następnym razem...

### **Bibliografia:**

- Mikołaj Berdiajew, *Rosyjska idea*, przeł. J.C - S.W, Fronda, Warszawa, 1999
  
- Mikołaj Berdiajew, *Światopogląd Dostojewskiego*, przeł. Henryk Paprocki, Antyk, Kęty, 2004
  
- Astolphe Markiz de Custine, *Listy z Rosji. Rosja w 1839 roku*, przeł. Marian Górski i Maria Leśniewska, Spotkania, Warszawa, 1991.
  
- Fiodor Dostojewski, *Bracia Karamazow*, przeł. Alekander Wat, PIW, Warszawa, 1984.
  
- George Orwell, *1984*, przeł. Tomasz Mirkowicz, Da Capo, Warszawa, 1998.

- Cezary Wodziński, *Trans, Dostojewski, Rosja. Czyli o filozofowaniu siekierą*, Słowo/obraz terytoria, Gdańsk, 2005.

- Andrzej Walicki, *Rosja, katolicyzm i sprawa polska*, Prószyński i S-ka, Warszawa, 2002.